Agencja Prasowa Antykomunistyczna
BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA
A. P. A.
Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17 | ROK I | Warszawa, dn. 2 Listopada 1937 r. | Nr 70

Wiadomości z Polski i ze świata

REKWIZYCJA METALI W MADRYCIE.

W Madrycie wszystkie metale, złoto i drogie kamienie poddane zostały rekwizycji na cele wojenne. (APA).

„O KOMUNIŹMIE" — KOMUNIKAT INFORMACYJNY.

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, wydał komunikat informacyjny nr 1 p. t. „O komuniźmie". Komunikat zawiera artykuły o ruchu wywrotowym w ogóle, o istocie i historii komunizmu. Ponadto szereg wiadomości o sytuacji i warunkach życia w Rosji Sowieckiej. Pismo dobrze zredagowane, ujęte w przystępną i popularną formę zyska sobie z pewnością popularność wśród mas. (APA).

ZMIANY W BRYGADZIE IM. DĄBROWSKIEGO W HISZPANII.

W kierownictwie brygady im. Dąbrowskiego nastąpiły ostatnio zmiany personalne. Rozkazem dowództwa dywizji, Jan Marwiński dowódca 1 baonu został mianowany komendantem 150-ej brygady im. Dąbrowskiego. Natomiast komisarz wojenny brygady Matuszczak otrzymał 4-tyg. urlop wypoczynkowy a na jego miejsce został mianowany komisarzem wojennym brygady Władysław Stopczyk.

WIADOMOŚCI Z ZSRR

W BECZKACH OD ŚLEDZI.

Części zapasowe do autotraktorów i części maszyn są to, jak wiadomo, rzeczy delikatne i wymagające ostrożnego obchodzenia się, — pisze sowiecki dziennik „Maszynnostrojenie" z dn. 17 b. m. Zagranicą części zapasowe przed wysłaniem ich z fabryki starannie naoliwia się, owija w papier i pakuje się do suchych skrzyń. W ZSRR robi się inaczej.

Oto np. jak się postępuje w fabryce im. Budiennego, znajdującej się, nota bene, nie w zapadłej prowincji, lecz w samej Moskwie. Tam się wysyła detale maszyn w beczkach od śledzi. W dn. 26-go b. m., — pisze dziennik, — w takich beczkach wyekspediowano 3.140 sprężyn traktorowych; trzy dni później w beczkach z fascynującym napisem „Puzanki astrachańskie" wysłano całą partię detali. Po otwarciu beczek okazało się, że w ciągu kilku dni detale pokryły się grubą warstwą rdzy; większość zaś sprężyn była już niezdatna do użytku. (APA).

ŻÓŁWIE TEMPO BUDOWY SZKÓŁ NA BIAŁORUSI.

W roku 1937 na Białorusi miało być wybudowanych 63 szkół z tego na wsi 49. Dotychczas plan budowy szkół miejskich wykonany został zaledwie w 40 procentach, szkół wiejskich natomiast mniej niż 20 proc. Np. w rej. witebskim budowy nowych szkół nawet nie rozpoczęto. Taki sam stan rzeczy przedstawia się w kilku innych rejonach Białorusi. Prasa sowiecka zwraca uwagę, że przyczyną tej szalonej zwłoki jest zła organizacja pracy na miejscu i beztroska Ludowego Komisariatu Oświaty Białorusi, który zarządza budową szkół. (APA).

RUCH RELIGIJNY WŚRÓD LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W ROSJI SOW.

Czasopismo sowieckie „Trybuna Radziecka" donosi: „We wsi Tarnoruda rejonu wołoczyskiego (obw. winnicki), zupełnie zaniechano pracy antyreligijnej. — Prasa nasza żali się, że takie wypadki obecnie szerzą się w zastraszający sposób. Korzysta natomiast z tego kler, który rozwija energiczną działalność wśród ludności wiejskiej, przy czym wykorzystuje nastrój dla swych antysowieckich celów. Ludność wiejska mało uświadomiona idzie na lep agitacji kleru, a komuniści partyjnicy milczą i udają, że nie orientują się w sytuacji. Rejonowe komitety partyjne winny jak najszybciej ożywić działalność antyreligijną wśród podporządkowanych im organizacyj partyjnych". (APA).

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I   Opł.ryczałtem

WYBORY POD KONWOJEM.

Dzienniki sowieckie opowiadają, jakie nastroje rozpowszechniają się wśród ludności w związku z rozpoczęciem wyborów.

W okręgu Nowogrodskim ludność panicznie boi się wyborów. Większość wieśniaków wolałaby uniknąć wyborów, bowiem chłopi są przekonani, że za wysunięcie kandydata, który się nie podoba władzom, czeka ich surowa kara. Niektórzy kołchoznicy składają w sowietach oświadczenia na piśmie, że oni nie chcą brać udziału w wyborach, by później nie odpowiadać za kandydatów.

Ponadto po wsiach kolportowane są pogłoski, że wyborcy, aby wziąć udział w głosowaniu, będą musieli udawać się do miast pod konwojem milicji, lub też w zaplombowanych wagonach; po skończonych wyborach zaś wydatki będą ściągnięte z tych, którzy brali udział w wyborach.

Prasa sowiecka twierdzi, że pogłoski te rozpowszechniane są przez „wędrownych mnichów" i inne elementy antysowieckie. (APA).

PRZESTRZEGANIE GODZIN PRACY W ROSJI SOWIECKIEJ.

Prasa sowiecka donosi: „W zakładach przemysłowych im. Dzierżyńskiego w Dnieprodzierżyńsku nie przestrzega się godzin pracy. W ciągu 6 miesięcy rb. zanotowano 253.815 godzin nadliczbowych, za które robotnikom nie wypłacono ani kopiejki. Utarł się już zwyczaj, że naczelnicy oddziałów fabrycznych wydają robotnikom polecenie spełniania najrozmaitszych prac poza godzinami normalnymi pracy, nie przeznając im za to żadnego wynagrodzenia. Zdarzają się również wypadki zmuszania do pracy w godzinach nadliczbowych — nocnych, kobiet brzemiennych. Np. tow. Gładką albo tow. Markielową, która ma 3 miesięczne niemowlę, nie puszcza się do domu celem nakarmienia dziecka. Są to kary godne czyny. Kierownictwo fabryk popełnia nadużycia, trwoni pieniądze na hulanki i pijackie orgie, siejąc przez to niechęć i niezadowolenie wśród robotników. Władze winny jak najenergiczniej i jak najszybciej zlikwidować tę spra-

DYREKTOR SZKOŁY W TRZECH OSOBACH.

„W kołchozie Dzierżyńskiego rejonie smoleńskim, istnieje szkoła średnia, której dyrektorem jest E. Bokszczanin. W ubiegłym roku szkolnym, na skutek nadużycia ze strony dyrektora, nauka odbywała się w salach nie opalanych, drzewo poszło na opał do mieszkania dyrektora i jego znajomych. W maju dyrektor Bokszczanin poczuł się zmęczony pracą; pojechał więc na odpoczynek do uzdrowiska. W czasie jego nieobecności funkcję dyrektora pełniła jego matka, z czyjego polecenia, nie wiadomo. Drugim zastępcą dyrektora był jego ojciec, który drzewo zakupione przez szkołę sprzedał znajomemu kierownikowi spółdzielni. Po powrocie z wywczasów Bokszczanin począł gwałtownie oszczędzać, ale jak? Nie wydawał nafty i innych potrzebnych rzeczy do nauki. Siano z łąki szkolnej sprzedał. Otrzymane pieniądze na remont szkoły i zakup inwentarza zdefraudował. Prasa rozpoczęła kampanię za usunięciem Bokszczanina z zajmowanego stanowiska. Ma on jednak możnych protektorów, którzy tolerują jego postępki". „Trybuna Radziecka" pyta więc „Dlaczego dyrektor w trzech osobach, który dezorganizuje pracę, jest defraudantem i sieje zgorszenie zajmuje jeszcze swoje stanowisko? (APA).

WINNE SĄ KROWY.

Prasa sowiecka donosi, że: „w kołchozie im. Postyszewa rej. wołoszyńskiego U.S.R.R. została zorganizowana ferma mleczarska, która obecnie liczy 20 krów. Kierowniczką fermy została mianowana obsolwentka kursu mleczarskiego niejaka Katarzyna Bryłka. Ferma została zaopatrzona w paszę i personel pomocniczy. Krowy jednak dają bardzo mało mleka i kołchoznicy są oburzeni na ten stan. Kierowniczka Bryłka tłumaczy krótko: „winne są krowy". Kołchoznicy odpowiadają, że winni są ludzie, którzy lekceważą swoje obowiązki. Co się więc dzieje? A no pasza jest sprzedawana osobom postronnym, krowy źle karmione, mleko przerabiane na masło i sprzedawane do miasta. Kierowniczka formalnie ignoruje swoje obowiązki, zajmuje się „szpiegowaniem i fałszywymi oskarżeniami" kołchozników. Czas, aby władze miejscowe przypomniały kierowniczce o jej zadaniu i obowiązku". (APA).

MYDLĄ OCZY.

Czasopismo „Orka" donosi, że: „w rejonie szkłowskim głęboko się zakorzeniła szkodliwa tradycja mydlenia oczu. Nie mało to wyrządziło szkody rolnictwu. Do mistrzów mydlenia oczu należy redakcja gazety pn. „Promień komunizmu". Otóż ta gazeta zamieściła notatkę niejakiego Gajewskiego pt. „Kolektyw Prożektor" zakończył zbiory. W końcu tej notatki czytamy, że kolektyw przyszykował wszystkie swe spichrze dla przyjęcia nowego plonu. Czytając tę wiadomość kolektywnicy ruszali ramionami, pytając się jeden drugiego: „Nie wiesz ty czasem, skąd oni wyssali tę wiadomość?" „A no skąd? —oczywiście z palca" — brzmiała odpowiedź. Wszyscy się śmieli serdecznie, — dlaczego? Spichrze bowiem wogóle nie istnieją, a szopy przeznaczone na zbiory upiększały pajęczyny, myszy i grube warstwy kurzu w których poruszały się kleszcze zbożowe i inne robactwo. Kiedy nareszcie gazety przestaną wprowadzać czytelników w błąd i stracą gust do mydlenia oczu?". Komentarze zbyteczne. (APA).

DZIECI NA WYBORACH.

— Wszyscy muszą brać udział w pracy przedwyborczej, — piszą dzienniki sowieckie. Rzeczywiście, w ZSRR obecnie wszystkich zapędzają do tej pracy, nawet dzieci.

Uczniów i pionierów zmobilizowano dla aktywnego udziału w kampanii wyborczej. Przy tym dzieci, jak się okazuje, muszą wykonywać co następuje:

1) śledzić przebieg przygotowań do wyborów w swym okręgu wyborczym;

2) urządzać demonstracje z transparentami, agitując za „najlepszymi kandydatami";

3) prowadzić agitację przeciw „niedobitkom burżuazji, nacjonalistom, petlurowcom, trackistom i innym wrogom ludu".

„Kosmolskaja Prawda" objaśnia, że udział dzieci sowieckich w agitacji wyborczej jest odpowiedzią państwom kapitalistycznym, gdzie „młoda porośl burżuazji prowadzi usilną agitację za kandydatami kapitalistycznymi".

Dodać należy, że pionierzy sowieccy są to dzieci w wieku lat 9-ciu do 12-tu. (APA).

BIEDNY TOW. IWANOW.

Mimo szumnych przechwałek o sukcesach stalinowskich pięciolatek niema dosłownie ani jednej gałęzi przemysłu, która pracowałaby, mniej więcej zadawalająco. Jak wynika ze sprawozdania na zjeździe robotników przemysłu papierowego: „Przemysł pracuje źle i nie wypełnia planu. Kierownik przemysłu papierniczego I. A. Iwanow mówił 4 godziny, ale zamiast wykazać jakąś inicjatywę, zmierzającą do naprawy tego stanu rzeczy, najwięcej zajmował się samobiczowaniem, uznając się winnym za wszystkie niedomagania.

Czyż takiej samokrytyki potrzebował zjazd?" („Prawda" z 21.X).

Biedny tow. Iwanow! Spodziewa się, że przyznanie się do niepopełnionych win zwolni go od zarzutu szkodnictwa i jego niemiłych konsekwencji. Zdaje się jednak, że będzie on jeszcze jedną ofiarą wadliwości ustroju. (APA).

WYBORY I „WROGOWIE".

Prasa sowiecka donosi, że w związku z nadchodzącymi wyborami ożywiła się działalność „wrogich elementów". Korzystają one z rozmaitych sposobów, by przeprowadzić własnych kandydatów. Tak np. w okręgu Swierdłowskim niektóre gminy wierzących przemianowały się na... związki bezbożników i w tym charakterze otrzymały prawo wystawienia własnych kandydatów. Wśród agitatorów, wyznaczonych przez prowincjonalne komitety partii komunistycznej, ujawniono wielu duchownych, którzy podają się za „bezpartyjnych bolszewików". Na Ukrainie zaś najbardziej ożywioną działalność przejawiają „eserowcy, mieńszewicy i b. biali oficerowie", rzekomo lojalnie odnoszący się do obecnego reżimu.

Dzienniki sowieckie nawołują do wzmożenia czujności, by nie dać „wrogom narodu" możności wykorzystać nadchodzące wybory dla swych „jawnie kontrrewolucyjnych" celów. (APA).

„DEMOKRATYCZNE SZKOŁY".

W sowieckich szkołach stosunki są nad wyraz... demokratyczne. Jak informuje „Komunist" z dn. 20 ub. m. „w 101 szkole powsz. w Kijowie nauczyciele spóźniają się na lekcje, przez co dużo dzieci opuszcza szkołę przed czasem... Na przykład zamiast 9 godzin niemieckiego, odbyła się tylko 1 godzina. Na lekcjach jest tylko 20 proc. uczniów, reszta uznaje za stosowne pójść sobie do domu".

Zdaje się, że szkoły stanowią w ZSRR jedyny przybytek prawdziwej... demokracji. Nauczycielom i uczniom nie chce się siedzieć w szkole, więc zabierają manatki i wychodzą... na wagary.

Nic dziwnego, że poziom umiejętności wychowanków tych szkół jest bezprzykładnie niski. (APA).

W SOWIECKIEJ SZKOLE.

Pedagogika sowiecka, jak wiadomo, ma własne poglądy na kwestie wychowania dzieci. Poglądy te znacznie odbiegają od „szablonów zgniłego Zachodu". Oto np. „Komsomolskaja Prawda" (10.X) opowiada: „W Woronieżu, w 24-ej średniej szkole miejskiej rozwydrzenie uczących się doszło do tego stopnia, że dyrektor szkoły Gusjew zwrócił po pomoc... do milicji. Zażądał mianowicie, by na korytarzach szkolnych ustawiono posterunki policyjne, wzmacniane na czas dużej pauzy. Jednocześnie dyrektor prosił o pociągnięcie niektórych uczniów (wedle dołączonego spisu) do odpowiedzialności karnej".

Oryginalna szkoła socjalistyczna, z pikietami policji na korytarzach, zamiast wychowawców. Zresztą, nie można się temu dziwić, skoro według ustawy, wprowadzonej przez Stalina, dziecko poczynając od lat 12-tu za grubsze przewinienie podlega... rozstrzelaniu. O tej właśnie ustawie pisał Wyszynskij, że jest ona „szczytem żelaznej sprawiedliwości socjalistycznej". (APA).

ARTYKUŁY

SKOKI NA LINIE.

Za jeden ze swych głównych atutów w rozpoczynającej się obecnie kampanii wyborczej bolszewicy uważają prasę. „Wielkie zadania ma przed sobą prasa bolszewicka — czytamy w artykule wstępnym „Prawdy". Najważniejszą rolę do spełnienia mają przytem dzienniki rejonowe, wychodzące w centrach okręgów wyborczych".

Z tych właśnie dzienników rejonowych „Prawda" jest najmniej zadowolona.

„Nie można nadal tolerować takiego stanu rzeczy — pisze „Prawda" — gdy w ogromnej ilości dzienników rejonowych nie ma redaktorów, a dzienniki podpisywane są przez różnych „p. o.", „zastępców" itp.

Lecz i tam, gdzie redaktorzy są, sprawy nie idą lepiej. Bowiem „w redakcjach pism rejonowych wrogie elementy wykorzystują ich nieudolność i brak fachowego przygotowania dla antypartyjnej i antysowieckiej propagandy".

Z tejże „Prawdy" dowiadujemy się o metodach, stosowanych przez „wrogów".

Zasadniczą metodą wrogów — donosi „Prawda" — jest propagowanie wrogich idei pod płaszczykiem krytykowania ich", następnie zaś rozmaite „umyślne pomyłki druku, nieudane zdania itp.".

„Prawda" przytacza szereg przykładów. W udmurckim dzienniku „Zwycięstwo" zamieszczono artykuł p. t. „Wróg ludu został zdemaskowany", przyczem cały artykuł był jedną serią „gęsto antysowieckich" haseł. Dziennik „Ługańska Komuna" wydrukował artykuł pod kontr-rewolucyjnym tytułem. Dziennik „Muromski Robotnik" podał „informację", że wszyscy analfabeci zostaną pozbawieni praw wyborczych itd.

Dzienniki rejonowe w ogóle wegetują w najnędzniejszych warunkach: redagowane są przez różnych panów „p. o.", nie mają lokali, maszyn do pisania; brakuje im czcionek itd. Niekiedy artykuły kontrrewolucyjne ukazują się nawet w dziennikach stołecznych, jak to miało np. miejsce w rozpowszechnionej gazecie „Wieczerniaja Moskwa".

Dziennik ten w numerze z 1 ub. m. zamieścił artykuł niejakiego J. Elwina, w którym mowa o „fikcji konstytucyjnej" w państwach kapitalistycznych i o metodzie bojkotu wyborów, z powodzeniem stosowanej przez gnębioną

ludność. Artykuł ten, jak ulał, pasował do rzeczywistości sowieckiej i „Prawda“ odrazu określiła go, jako występ wroga klasowego. Redaktorowi udzielono surowej nagany, autora zaś tymczasem wylano z posady, lecz najprawdopodobniej będzie on oddany w ręce Jeżowa.

Więc, rozpisywanie się na temat „wrogów“ i państw burżuazyjnych jest w obecnych warunkach dość niebezpiecznym zajęciem. Ale to jeszcze nie wszystko. Okazuje się, że wychwalanie sukcesów i „osiągnięć“ władzy sowieckiej też może zatrącać o kontrrewolucję. Doświadczył tego na sobie redaktor dziennika „Brianskij robotnik“, który, zachłystując się z zachwytu, pisał, że w ich rejonie „nie tylko dorośli wyborcy, lecz i uczniowie szkół powszechnych znają technikę tajnego głosowania, porządek wysuwania kandydatów itd.“. Okazuje się, że podobne wystąpienie też jest... kontrrewolucją, bo, o ile jest zgodne z prawdą, zbędna staje się wszelka propaganda konstytucji stalinowskiej i ordynacji wyborczej w tak oświeconym społeczeństwie. „Chełpliwe te artykuły są tyleż szkodliwe, ile niezgodne z rzeczywistością“ — pisze „Prawda“.

Więc sytuacja redaktorów sowieckich jest więcej niż kłopotliwa. Cokolwiek napisać, wszystko może być komentowane, jako kontrrewolucja. Jeśli nie pisać nic, grozi oskarżenie o sabotaż i bojkotowanie wyborów. To też widzimy, jak jeden po drugim redaktorzy sowieccy zostają wpisani na „czarną deskę“ i oskarżeni o ukryte uprawianie polityki antysowieckiej. W tych warunkach, redagowanie pism i w ogóle dziennikarstwo w ZSRR coraz bardziej upodabnia się do wykonywania karkołomnych skoków na linie. (APA).

ROZPAD KOMSOMOŁU.

Cz. I.

Ostatnimi czasy większość gazet bolszewickich poświęca wiele miejsca znaczeniu i obecnej organizacji „Komsomołu“. Bolszewicy zawsze liczyli na Komsomoł, jako na „dostawkę“ przewódców i ludzi czynu. Sam Lenin uważał, że bez Komsomołu, bez uprzedniego przygotowania młodzieży w duchu komunistycznym partia nie mogłaby istnieć. Organizując Komsomoł uważał go za potężną rezerwę komunistycznej partii.

Po wielu latach istnienia tej organizacji warto stwierdzić, czym jest ona obecnie.

„W programie Komsomołu najbardziej zaszczytnym obowiązkiem było i jest dostarczanie partii najlepszych komsomolców, doświadczonych politycznie, zahartowanych w walce przeciw wrogom komunizmu“ — pisała „Prawda“ z dn. 1.7.37.

To zadanie ma rzeczywiście b. doniosłe znaczenie dla partii komun. jeśli się weźmie pod uwagę, że śmierć, bądź naturalna, bądź „przypadkowa“, starych komunistów, zmniejsza szeregi partii. Dopuszczenie do partii osób obcych tylko dlatego, że są w pewnym stopniu komunistami lub sympatykami, było zawsze kwestią skomplikowaną, a najważniejsze, że osoby te nie dawały potrzebnej gwarancji wierności partii.

Chodziło więc o przygotowanie, od najwcześniejszego dzieciństwa, potrzebnych kadr. Kadry te mogą być przygotowane jedynie wśród organizacji młodzieży komunistycznej, która ma możność kierowania młodymi siłami. Komitet Centralny partii kom. daje dyrektywy tej organizacji. System ten gwarantuje niejako wzrost partii przez przybywanie młodych sił.

Lecz tak jak w każdej dziedzinie życia, w Sowietach również i pomiędzy komsomolcami zdarzają się pewne odchylenia, tym bardziej nieoczekiwane, że zachodzą pośród tych, którzy są nadzieją partii. Symptomy są bardzo poważne.

To twierdzenie jest poparte artykułami ostatnich gazet bolszewickich. Takie pisma, jak: „Prawda“, „Izwiestia“, „Komsomolskaja Prawda“ stale drukują komunikaty o „pracy wrogów ludu w łonie Komsomołu“.

Szereg działaczy sowieckich i kierowników Komsomołu zostało oskarżonych o „trockizm“ i pozbawionych swych stanowisk. Co się z nimi stanie? Nie wiemy. W każdym razie fakt usunięcia, „po wykryciu rzeczy niezgodnych z założeniami w Komsomolu“ — daje dostateczne świadectwo o stanie rzeczy. Jak zwykle w podobnych wypadkach prasa bolszewicka ucieka się do kwalifikowania winnych jako „trockistowsko-bucharinowskich zdrajców socjalistycznego państwa“ itd.

Wedle sowieckich pism: „banda, ta sfora dostała się na kierownicze stanowiska w Komsomole na prowincji, w obszarach, w rejonach, wszędzie...“ i starała się „zmienić kraj w kolonie obcych kapitalistów“, a także „wywołać wśród młodzieży niezadowolenie z władz sowieckich“. Są to zdania wyjęte ze sprawozdania prawowiernego komunisty, towarzysza Kossarewa na 4-tym plenum Centralnego Komitetu.

Oskarżenia zarzucają kierownikom Komsomołu głównie brak ostrożności i czujności wobec różnych poczynań, mających na celu szkodzenie Komsomołowi. „Prawda“ w artykule „Owoce wadliwego kierownictwa“ atakuje organizację Komsomołu w Saratowie. Kilka dni później ta sama gazeta w artykule „Ślepota polityczna“ wykazuje jak kierownicy Komsomołu odnosili się „liberalnie względem trockistów“ i jak byli oni „w sposób oburzający beztroscy“.

Jest to sprawa, do której jeszcze powrócimy. Tymczasem stwierdzamy, że wszyscy oskarżeni, a następnie odwołani, zajmowali odpowiedzialne stanowiska. Np. Łukjanow był sekretarzem Komitetu Centralnego; Sołtanow był sekretarzem Cent. Kom. dla spraw porządku publicznego; Tenborg prowadził prasę komsomolską; Andrejew był kierownikiem Komsomołu na Ukrainie; Bubekin — głównym redaktorem „Komsomolskiej Prawdy“, organu Komsomołu.

Gazety podają jeszcze cały szereg nazwisk osób z Komsomołu, które zajmowały wysokie stanowiska w całym kraju.

Fakty powyższe dowodzą, że Komsomoł rozpada się. Wprawdzie organizacja nie jest jeszcze zlikwidowana, lecz pisma podają codziennie najrozmaitsze informacje, każące domyślać się szybkiego jej końca. (APA). C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz“ — Warszawa, Solec 87.